

4/IV/44

nyk. H. m. 4/5 m

L. 402/44

402

Drogi Panie Kapitanie,

wczoraj otrzymałem Pana list z dn. 22 ub. m. (1. dz. 300/44) i odpowiadam na krótko przed zamknięciem walizy.

Dziękuję Panu za szczerość. Nie, nienatrafiałem na "specjalne trudności" z Pań ow strony, ale też niemożę uznać, iż ułt wiały mą pracę "ustawienia" via Stefalla (przed blisko dwu laty) wraz z wszelkiego rodzaju "bagazami" w formie nieporozumień, które, jak Pan najlepiej wie ze spokojem przetrzymałem, intrygami, w które wpłatać się nie dałem itd. itd. itd. Tak samo, jak forma ustawienia via P. Pedre (którego, jak Pan również wie osobiście i lubię i cenię) pozostawiała - proszę mi darować szczerość - wiele do życzenia.

Wie Pan również, Drogi Panie Kapitanie, że w mej pracy niema ani pozy, ani ambucji - poza jedną - użycia Sprawy i drugą robienia dobrej roboty, w miarę mych sił i możliwości. Zdaje sobie sprawę z mych wad (charakteru, który nie jest może łatwy) i braków (technicznych, wynikających przede wszystkim z braku jakiejkolwiek siły pomocniczej, o której danie mi wielokrotnie prosiłem). Przypuszczam, że w lepszych warunkach pracy - mógłbym też dać ze siebie więcej.

Negliżowanie przez Panów moich prośb utwierdziło mnie w przekonaniu - jak widzę z Pana szczerego i przez to samotnego listu - iż porozumienie będzie trudne. Z listu Pana widzę - jak to przed chwilą stwierdziłem - że popełniłem omyłkę. Proszę mi wierzyć, że z głębi serca pragnę najpełniejszego porozumienia między nami, bo tylko w atmosferze pełnego porozumienia i pełnej harmonii wyniki mogą być dobre i co za tem idzie większy pożytek dla Sprawy.

Po otrzymaniu listu Pana zakomunikowałem dyr. Tom. - że, pomimo przepracowania bde aż do wyjazdu pełnił moje o bowiazki, dodając, by, jak dotąd korzystał z mej współpracy, co zostało b. sympatycznie przyjęte.

Odnosnie poborów, donoszę, że w ciągu mies. marca uchylałem się od ich podjęcia i na prośbę p. Pedry podjąłem je w dn. 30. ub. m., prosząc p. Jankowskiego, by zanotował, iż "zachodzi tu nieporozumienie" (jak to zapowiadałem w mym poprzednim liście); zostało zrozumiane, jako rezygnacja z poborów, na którą Panowie prawdopodobnie nie zgadzili się, kontynuując przekazywanie poborów.

Bede me obowiazki pełnił do wyjazdu. Zamierzam odlecieć stąd 24. IV. i - jeśli nieotrzymam od Pana sprzeciwu - bede p. adr. p. Ministra M. Ch. depeszował z Miami dzień przyjazdu do NY.

Proszę Drogiego Pana, by zechciał Pan poinformować mnie telegraficznie, czy życzeniem Panów jest, bym czekał tu do przyjazdu Profesora, by ew. dopomóc mu na początku, czy też woleliby Panowie, bym odleciał w terminie podanym powyżej. Naturalnie proszę o depeszę via p. Pedre (a l. n. Tok. en.). (Obiecałem mej rodzinie, iż postaram się być w końcu kwietnia, ale naturalnie sprawy osobiste niemają znaczenia, jeśli miałbym tu poczekać.)

Wrazie odlotu w terminie podanym powyżej, byłbym poza tem miastem - 6 tygodni; w maju oczekują mnie w Kanadzie, w końcu maja w Meksyku.

Cieszę się ogromnie, że pomimo wszelkich trudności, nasze spotkanie dojdzie jednak do skutku.

Listów "pożegnalnych" do Jania, Radcy i Profesora nie piszę; mam nadzieję, że napiszemy do nich wspólnie "pocztówki" z pozdrowieniami.

Powtarzam: obowiazki moje pełnił bede aż do wyjazdu, w dalszym ciągu dając dyr. Tom. z ramienia Panów współpracę.

Listy wysyłam, zgodnie z Pana zleceniem pod wskazanym adresem. Łączę wyrazy poważania i prawdziwego szacunku

Wojciech Kuryś
134

Do korespondencji
przebiegać
zdy.
D.